

WYDZIAŁ PRZEMYSŁU
wydany przez sprzedaż

7 LIPCA 1974 NR 27 (1190) ROK WYD. XXIX

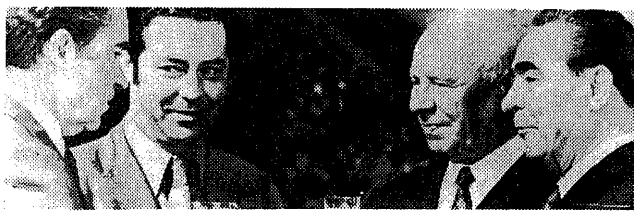
ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENA 4 ZŁ

WYSOKA DYNAMIKA PRODUKCJI PRZY NIŻSZYM WZROŚCIE ZATRUDNIENIA I WIĘKSZYM WZROŚCIE WYDAJNOŚCI PRACY

KONIUNKTURA

str. 1



WIELKI DIALOG

ANDRZEJ LUBOWSKI

str. 13

PO RAZ PIERWSZY UCHWALONY ZOSTAŁ KODEKS PRACY

KOMENTARZ — str. 3

Nauka polska w coraz większym stopniu musi realizować część drugą kopernikowskiego przesłania: wielkość!

JERZY SURDYKOWSKI

str. 1

Analiza „przestrzeni” planu perspektywicznego

JACEK MOŚCICKI

str. 11

Kombinaty rolno-przemysłowe w Jugosławii zajmują się nawet handlem i turystyką

MARCIN MAKOWIECKI

str. 13



ZACIEŚNIAMY ZWIĄZEK NAUKI Z PRAKTYKĄ

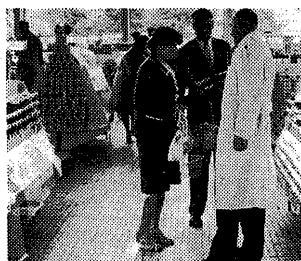
Rozmowa z tow. ZYGMUNTEM BARTOSIKIEM — str. 5



Pasją profesora LECHA KOBYLIŃSKIEGO są poduszki

ZBIGNIEW WYCZESANY

str. 3



SUPERSAMY to nie ideał — po prostu konieczność

JANUSZ DĄBROWSKI

str. 9

Jak podnieść rangę planowania strategicznego w WOG

HENRYK SADOWNIK

str. 10

POLSKA HODOWLA ROŚLIN DOKONUJE REWOLUCJI

JERZY BRYKCYŃSKI

str. 7

ABSOLUTORIUM DLA NAUKI

JERZY SURDYKOWSKI

MYSŁAC dziś o nauce, rozpatrujemy jej stan, możliwości i tworzone przez nią szanse z perspektywy punktu widzenia obecnych i przyszłych problemów, jakie przed nauką stawia nasz rozwój społeczno-gospodarczy, jakie nauka i tylko nauka musi rozwiązać w imię perspektywicznych celów tego rozwoju, w imię jego powodzenia i przyspieszenia. Myśląc o nauce w Polsce, widzimy ją z perspektywy osiągnięć nauki światowej, z perspektywy tego wszystkiego, co nauka wnosi dziś i wnieść powinna jutro w życie społeczeństw wysoko rozwiniętych.

Dobitnie ujęła to uchwała VI Zjazdu KC PZPR, w której czytamy: „Nauka powinna być jednym z głównych czynników kształtujących oblicze naszego kraju” oraz: „szybki rozwój nauki i techniki stanowi charakterystyczną cechę współczesnej epoki, główną dźwignię podnoszenia efektywności produkcji i zmiany charakteru pracy...”

Chcąc zbudować Polskę „świata równą” musimy mieć naukę nie gorszą; stąd też zgłaszane tak licznie w ostatnich latach postulaty pod adresem organizacji nauki i polityki naukowej, stąd troska o usuwanie przysłówowych już trudności na drodze „od pomysłu do przemysłu”, stąd „konstruktywne niezadowolenie” z tego, czego dotychczas w nauce u nas dokonano, z jej dotychczasowego wpływu na inne dziedziny życia, na całokształt naszego rozwoju.

Wyrażając pod adresem nauki określone nadzieje, ale i obawy, wybiegamy z konieczności myślą w przyszłość, bo nauka w przyszłości wybiega swymi dokonaniem, jakie rodzi się w teraźniejszości. Słuszne to spojrzenie, choć nie jedyne. Warto by przecież — w całokształcie naszego myślenia o nauce — spojrzeć na nią nie z perspektywy nadchodzącego, lecz z perspektywy minionego; pozwoliłoby to odpowiedzieć na pytanie, czy nauka aż tak bardzo winna jest zarzucając jej dziś niedomogów, czy jej oddziaływanie na inne dziedziny życia w obiektyw-

nym warunkach naszego rozwoju mogło być wiele większe?

Ale nie tylko; nauka jest częścią składową całego systemu społeczno-gospodarczego, nie rozwija się poza nim, lecz w nim. Trudno na przykład, by stan nauki był wiele lepszy od stanu gospodarki, tym bardziej że na określonych etapach rozwoju inne potrzeby mogą się okazać pilniejsze i obiektywnie bardziej wymagające zaspokojenia niż rozwój nauk. W takim ujęciu jest już część odpowiedzi, lecz jeszcze zbyt mała. Spróbujmy więc zastanowić się nad stanem nauki i zakresem jej oddziaływania w kończącym się trzydziestolecu. Oczywiście, rozwój jakiegoś obserwujemy jest procesem ciągłym, przebiega podjętą próbę periodyzacji należy traktować bardzo umownie.

OKRES PIERWSZY: PROFESOROWIE DO WSZYSTKIEGO

Nauka polska w okresie międzywojennym była kadrowo niezbyt liczna, a więc szansa indywidualnego wybicia się musiała być nieporównanie wyższa niż w krajach o liczniejszej kadry, większym potencjale i ukształtowanych już zasadach pracy zespołowej. Każda jednostka wybitniejsza, która doszła do profesorskich tytułów, mogła łatwo stać się luminarzem swej dyscypliny, nie tyle w sensie możliwości wywierania wpływu na rzeczywistość, bo te były niewielkie, lecz w sensie pozycji osobistej. Przewaga liczebna dyscyplin humanistycznych nad technicznymi-ekonomicznymi była przynajmniej górowała nad stosowanymi, pracą zespołową i koordynacją badań nie istniały. W składzie Polskiej Akademii Umiejętności w 1939 roku dwa wydziały: filologiczny i filozoficzno-historyczny — skupiały 54 proc. członków.

Przypominam to wszystko nie dla porównań tego, co jest, z tym, co było przed 35 laty (a więc w innej epoce), lecz dla przedstawienia tradycji, z której uczeni polscy wyrśli, w której się kształtowali także uczeni

współtworzący naukę dziś. Ta tradycja jest również — choć niewyłącznie — istotnym składnikiem naszego myślenia o nauce dziś; dziś jeszcze nie umiemy się czasem wyzwoić spod jej wpływu.

Z wojny wyszła nauka polska straszliwie okaleczona, zwłaszcza kadrowo; ludzie byli jej skarbem największym, bo wspaniale wyposażonych instytutów nie miała. Znamy doskonale takie zbrodnie okupanta, jak podstępne wywiezienie do obozów koncentracyjnych uczonych krakowskich w 1939 roku i masakra uczonych lwowskich w 1941 roku. Uczeń pierwszy bywali wpisywani na listy proskrypcyjne, co stanowiło część składową hitlerowskiego planu wyniszczenia inteligencji w Polsce.

Po wojnie niespełna 200 profesorów było w stanie podjąć swe obowiązki w kraju. Wielu uczonych, kandydatów na uczonych, najzdolniejszych ludzi techniki, przedostało się różnymi drogami na Zachód, podejmując pracę najczęściej w Wielkiej Brytanii, a potem zwykle w USA, w naukowo-technicznym zapleczu walczących armii. Takie były losy wielu polskich wybitnych specjalistów, między innymi w dziedzinie elektroniki, lotnictwa, silników spalinowych. Po wojnie większość z nich nie powróciła do kraju, dziś ich nazwiskami chlubi się Polonia W. Brytanii, USA czy Kanady, ale dla polskiej nauki i techniki zostali straceni bezpowrotnie.

A wobec rozmiarów zniszczeń i ogromu zadań każdy mógł, każdy zasób wiedzy i zdolności miał znaczenie ogromne, choć nie zawsze oceniały w wojny uczonym polskim dany był luksus spokojnej pracy naukowej i dydaktycznej w wybranej dyscyplinie. Potrzeby były bowiem zbyt liczne i zbyt tym rozbieżne, zbyt gwałtownie występujące, jak na szczupłość sił i środków. Trzeba było

DOKONCZENIE NA STR. 2

koniunktura

Wysoka dynamika osiągnięta w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. w produkcji przemysłowej, inwestycjach, obrotach handlu zagranicznego i sprzedaży na rynku wewnętrznym staje się już zjawiskiem typowym dla naszej gospodarki. Dlatego w krótkim omówieniu wyników ekonomicznych postaramy się zwrócić główną uwagę na czynniki nowe, charakterystyczne dla roku 1974, które nie występowały z taką siłą w latach ubiegłych.

WYSOKA DYNAMIKA: SUKCESY I KŁOPOTY

WIEKSZOŚĆ tych czynników można tylko zasygnalizować, gdyż brak jeszcze pełniejszych danych, pozwalających na pogłębioną analizę. Wydaje się jednak, że warto na niektóre z nich zwrócić szczególną uwagę. Wysoka dynamika rozwoju gospodarczego, obok niewątpliwych sukcesów, musi rodzić i rodzi określone napięcia. Dotarcie do ekonomicznych źródeł zarówno osiągnięć jak i kłopotów, jest niezbędne dla spotęgowania tych pierwszych i złagodzenia tych drugich.

PRZEMYSŁ

Wyniki ilościowe, osiągnięte przez przemysł, obrazuje obok tabela 1.

Z danych tej tabeli wynika, że wysoką dynamikę produkcji, podobną do dynamiki z dwóch lat ubiegłych, osiągnął przemysł przy niższym wzroście zatrudnienia a wyższym wzroście wydajności pracy. Warto tutaj podkreślić, że w maju nastąpił w stosunku do kwietnia br. spadek zatrudnienia o 0,3 proc. przy wzroście produkcji sprzedanej w porównywalnym czasie pracy o 2,3 proc. Jest to zjawisko nowe, które dotychczas — w takim przynajmniej stopniu — w przemyśle nie występowało.

Dostępne dane nie pozwalają na bardziej precyzyjne określenie wagi wpływu poszczególnych czynników na spadek wzrostu zatrudnienia i wysokie tempo wzrostu wydajności pracy. Bez wątpienia, istotną rolę odegrały trudności z rynku pracy przy silnym nacisku ze strony władz

centralnych na racjonalizację zatrudnienia i zachowanie miejsc pracy dla tegorocznych absolwentów. To

Wyszczególnienie	Wzrost w okresie I-V w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego			
	1971	1972	1973	1974
Sprzedaż wyrobów własnej produkcji i usług	7,2	13,5	12,3	13,0
Przeciętne zatrudnienie	2,2	4,7	4,0	2,5
Fundusz plac netto	8,3	10,4	10,7	15,9
Przeciętna płaca miesięczna netto	6,0	5,1	6,2	13,2
Wydajność pracy na 1 zatrudnionego *)	4,9	8,4	8,0	10,2

*) mierzona wartością sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług.

Wyszczególnienie	I-V			
	1971	1972	1973	1974
Przyrost w proc. sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług z tytułu				
wzrostu zatrudnienia	30,6	34,8	32,5	19,2
wzrostu wydajności pracy	69,4	65,2	67,5	80,8
Przyrost w proc. funduszu plac netto z tytułu				
wzrostu zatrudnienia	26,5	45,2	37,4	15,2
wzrostu plac	73,5	54,8	62,6	84,3
Przyrost funduszu plac netto na 1% wzrostu produkcji sprzedanej	1,15	0,77	0,87	1,22
Przyrost przeciętnej płacy netto na 1% wzrostu wydajności pracy	1,22	0,61	0,78	1,29

może w jakimś stopniu tłumaczyć niskie tempo wzrostu zatrudnienia, nie wyjaśnia jednak drugiej strony zjawiska — szybkiego wzrostu wydajności pracy. Co prawda u nas zawsze trudności z uzyskaniem nowych rąk do pracy były czynnikiem

dajności pracy (co wynika również z regulacji, dokonywanych zarówno centralnie, jak i ze środków własnych przedsiębiorstw).

DOKONCZENIE NA STR. 15

